Nr. 28. Lwów, dnia 15. lipca 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na nadchodzący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

W krytycznej chwili.

Nigdy może jeszcze trudność rozwiązania problemu zwanego kwestyą żydowską nie wystąpiła w takiej pełni, jeszcze nigdy nie wystąpiła cała groza sytuacyi z tak otwartą przyłbicą, tak bezpośrednio, jak w chwili obecnej.

Zgaśnięcie prawa propinacyi i kwestya koncesyi szynkarkich, to wprawdzie tylko jeden z objawów ekonomiczno-społecznych w latach ostatnich, ale przez swą bezpośredność i intenzywność skutków zmusza przedewszystkiem do poważnych refleksyi.

Wszelki postęp, wiec i ekonomiczny wymaga ofiar, po trupach tychże kroczy ludzkość, kroczą narody na drodze doskonalenia się, i takie ofiary są objawem jednak zdrowym, bo noszą w sobie znamię rozwoju.

Postęp niszczy i temsamem stwarza i oto pierwastek twórczy chwilowego niszczenia, „Katharsis" w pochodzie rozwojowym ludów.

Ale ten postęp, winien niszcząc, stwarzać właśnie nowe warunki bytu, nie wolno mu pustoszyć tylko, a co ważniejsza społeczeństwo winno organizować akcyę ratunkową, któraby rozmiary ofiar koniecznych dla dalszego rozwoju, ograniczyla do możliwego „minimum".

Jeśli w którym wypadku potrzeba takiej akcyi i tego pojęcia problemu zachodzi, to przedewszystkiem w obecnym stadyum położenia ekonomicznego żydów w naszym kraju, które śmiało możemy nazwać stadyum przesilenia.

Nędza żydów galicyjskich pogłębiona przez zbawienne dla kraju reformy na polu techniki i ustawodawstwa socyalnego, osiąga rzec można swoje „maximum", które woła o doraźną pomoc.

I to nie pomoc indywidualną, ale zbiorową.

Nietylko dlatego, że inicyatywa i pomoc na zasadzie prywatnej filantropii nie wystarcza, ale i to przedewszystkiem dlatego, że postulatem społecznym jest ujmowanie akcyi społecznych w umiejętne ramy przez ogół, jako taki, względnie tegoż powołane czynniki.

Tylko w tym wypadku pożądana pomoc dla ofiar łączy się z wyrobieniem społecznem, ze zrozumieniem umiejętnej organizacyi pomocy społecznej i sprowadza harmonię między ogólem, a warstwą upośledzoną, kładąc w ten sposób kamień węgielny pod gmach dalszego rozwoju.

Kwestya żydowska, zwłaszcza jej strona ekonomiczna w naszym zaborze jest bezwątpienia kamieniem probierczym racyonalnego zrozumienia powyższej zasady przez nasze społeczeństwo.

Kraj w ciągu ostatnich lat kroczy na drodze systematycznego rozwoju ekonomicznego.

Skoro wszystkie niemal emanacye tego rozwoju pogłębiają nędzę żydowską, co ma swe uzasadnienie w wiekowym separatyzmie żydów, także ekonomicznymi i w zupełnym braku wśród nich dyferencyacyi zawodowej, to właśnie społeczeństwo ma sposobność i obowiązek zorganizowania akcyi zbiorowej, celem zredukowania do rozmiarów możliwie najmniejszych, tej nędzy, która w ten sposób moglaby być tylko stadyum przejściowym, podstawowym dla przyszłego ekonomicznego podniesienia żydów wraz z całym krajem, jako warstwy, jako integralnej części tego kraju.

Tylko w ten sposób da się rozwiązać to teoretycznie niesłychanie ciekawe, a praktycznie tak bolesne przeciwieństwo między skutkami ostatnich reform ekonomiczno-społecznych, dla ogółu naszego, a następstwami dla żydów.

To też jakakolwiek akcya w tym kierunku, jakakolwiek próba rozwiązania ekonomicznej strony kwesyi żydowskiej, musi — jak cała ta kwestya — odbywać się na zasadzie łączności żydów z ogółem polskim.

Tylko na tej zasadzie można myśleć o usunięciu przeciwieństw i tylko obustronne zrozumienie, że dobro żydów leży w rozwoju wszechstronnym, więc i ekonomicznym, naszego całego społeczeństwa i że na odwrót dobro ogółu nie tylko nie powinno się obawiać rozwoju ekonomicznego żydów, lecz przeciwnie wymaga rozwoju i tej warstwy, jako części Polski — tylko takie pojęcie kwestyi może być punktem wyjścia dla rzeczywistego bez czczych frazesów, rozwiązania kwestyi, a na razie przynajmniej usunięcia ekonomicznych przeciwieństw.

Że te wymagania racyonalnej polityki, przedewszystkiem polityki ekonomicznej, kryją się w tym wypadku z prymitywnymi postulatami etyki — wszak idzie o ratowanie od zagłady dziesiątek tysięcy rodzin — zbytecznem chyba dowodzić.

Ogół działa przez swoje odpowiednie czynniki, w tym więc wypadku winny miarodajne czynniki krajowe (z poparciem rządu) — ująć akcyę w swe ręce, spełniając w ten sposób swój obowiązek społeczny i narodowy, przez wpajanie w ogół potrzeby i metody tego rodzaju sanacyjnych akcyi.

Oczywiście, że akcya taka nie może być dorazową; np. czynniki politycznej natury — muszą przedewszystkiem złożyć sie na dyfferencyacyę zawodową wśród żydów, która wnikanie u społeczeństwa ulatwia i zapobiega szalonej pauperyzacyi jednego zawodu.

Dopiero zupełne zróżnicowanie zawodowe wśród żydów może być podstawą do dalszego normowania stosunków.

Cały szereg dalszych kwestyi ma być przedmiotem ankiety Wydziału krajowego, która będzie właśnie pierwszą próbą racyonalnej polityki ekonomicznej w odniesieniu do kwestyi żydowskiej.

Ankieta ta — zapowiedziana na wrzesień — będzie miała zarazem sposobność omówienia stanu, wywołanego zniesieniem prawa propinacyi, tej korony ekonomicznego upadku żydów w ostatnich latach.

Sprawa ta niewątpliwie najbardziej piekąca, najbardziej bezpośrednia — musi być jednak omawianą na tle ogólnego zagadnienia nędzy żydów galicyjskich — i w tym kierunku powinna ankieta być twórczą.

Na razie idzie o możliwe zapobieżenie wielkim rozmiarom klęski, przez spowodowanie nadawania koncesyi szynkarskich przedewszystkiem dotychczas uprawnionym.

W tym kierunku idą też usiłowania żydowskich członków Koła Polskiego.

Wiadomo, że posłowie ci, mieli onegdaj sposobność obszernego zreferowania tej sprawy i innych najbardziej żywotnych, na ogólnem tle położenia żydów galicyjskich — prezydentowi ministrów.

Bar. Bienerth został jak najdokładniej poinformowany — o szeregu postulatów ludności żydowskiej w Galicyi.

Prócz szczegółowego omówienia kwestyi szynkarskiej, zwrócono uwagę szefa rządu na kwestyę nazwisk żydowskich, wynikłą wskutek małżeństw rytualnych.

Idzie o to, by czynniki rządowe nie stawiały przeszkód racyonalnej zmianie nazwiska żydów, pochodzących z małżeństw rytualnych, którzy całe życie pokutują w przeróżnych okolicznościach — nieraz w żywotnych sprawach (w obrocie prawnym szczególnie) za niedopełnienie niegdyś formy przez rodziców.

Ponadto podniesiono na tejże konferencyi potrzebę zajęcia się i ze strony rządu ankietą Wydziału krajowego i ewentualnego w niej udziału reprezentanta rządowego.

Prezes gabinetu wysłuchał z niezwykłem skupieniem i rzeczywistem zainteresowaniem wywodów naszych posłów, a specyalnie na wowody posła dra Loewensteina wyraził temuż pragnienie rządu poznania sprawy jak najgruntowniej i niekłamany zamiar udziału rządu w akcyi sanacyjnej, chwilowo w najważniejszym jej punkcie, tj. w sprawie propinacyi.

Konferencya ostatnia posłów żydów-Polaków z prezesem ministrów nie jest faktem oderwanym.

Znaczenie jej polega nietyle na zewnętrznym fakcie odbycia takiej konferencyi, ile na jej charakterze, jako jednego — wybitnego etapu w działalności żydowskich członków Koła Polskiego.

Jestto niejako — lubo nie zakończenie — to jednak sprecyzowanie kroków podejmowanych przez tych posłów — w każdej sprawie żydowskiej — wobec rządu.

Dawno już nie wystąpiły na jaw tak jaskrawo dwie metody działania:

Jedna polegająca na hałaśliwej, pustej reklamie, na afiszowaniu pustych mów, wygłaszanych w pustej sali, nie słuchanych i niesłyszanych przez nikogo, druga działająca miarowo, systematycznie, przez ciągłą styczność, ciągłe wpływy i zabiegi realne, rzeczywista praca, która reklamuje się chyba sama przez się swoimi rzeczywistymi skutkami.

Wygłaszanie pustych frazesów, świadomie bezcelowych, (jeśli nie wprost szkodliwych), przez członków rozkładającego się „Klubu syońskiego", zasługuje zupełnie na miano oszustwa politycznego, którego ofiarą pada nietylko dobra wiara wyborców, ale i los żydów, „załatwiany" od ręki jednem pompatycznem przemówieniem, obijającem się zaledwie o uszy stenografów, by potem „urbi et orbi" głosić swe zasługi i eskamotować sobie wyniki poważnej, realnej pracy posłów żydowskich, Polaków.

Te dwie metody skrajnie przeciwne — to wprawdzie tylko forma działania, ale ta forma jest materyalnie ze wszech miar godną potępienia: Oszukuje ludność łatwowierną, a co ważniejsza, rozwiązuje niesłychanie zawiłe kwestye, palące rany społeczne komedyanckim giestem, pozatem zaś demoralizuje — przywłaszczając sobie wyniki obcej pracy.

Prezydent ministrów przyrzekł imieniem rządu najgorliwsze poparcie żywotnym sprawom żydowskim — wskutek nietylko audyencyi, ale systematycznego czuwania na straży interesów ludności żydowskiej — posłów żydowskich, członków Koła polskiego, ale „klub żydowski" będzie się ciągle powoływał na swoje zasługi, sobie przywłaszczał efekt całej akcyi, bo członkowie Klubu w Izbie poselskiej „mówili".

Nikt ich nie słuchał, ale oni mówili".

Nie ulega jednak kwestyi, że wśród ludności żydowskiej, nawet swoich wyborców — znajdą posłuch tej miary i tego rodzaju — jak w Izbie poselskiej.

Niezasłużeni, ale.... szczęśliwi.

Udział żydów w organizacyi współczesnego gospodarstwa.*)

Ostatni numer *„Izraelity"* omawia wykłady berlińskiego profesora Wernera Sombarta o żydach, jako czynniku gospodarstwa społecznego.

Zainteresowanie tymi wykładami wyszło daleko poza ramy lokalnego znaczenia wykładów w Berlinie ze względu na pierwszą próbę — dodajmy znakomitą — ujęcia tej doniosłej dla żydów i polityki gospodarstwa kwestyi, którą znakomity profesor i rzec można specyalista w ekonomicznych sprawach ludności żydowskiej — rozwinął w szeregu systematycznych wykładów.

Trafne omówienie tychże przez p. Bolesława Rozstańskiego w *„Izraelicie"* nakazuje nam powtórzenie cennych wywodów na łamach *Jedności*.

„Kilka miesięcy temu znakomity ekonomista niemiecki, Werner Sombart, wygłosił w Berlinie szereg odczytów o roli żydów w ekonomicznem życiu rozlicznych krajów. Odczyty te wywołały wielką sensacyę. Nikt bowiem do ostatniego czasu nie rozpatrywał kwestyi udziału żydów w organizacyi współczesnego gospodarstwa z tego punktu widzenia, co Sombart, nikt jeszcze nie korzystał ze źródeł, z których on zaczerpnął niezbędne informacye i dane statystyczne. Ostatnio odczyty te ukazały się na łamach pisma *Neue Rundschau* oraz w odbitce książkowej i stanowią, jak zapowiedział autor, wstęp do obszerniej pracy o żydach.

O roli żydów w ekonomicznem życiu kulturalnego świata krążyły najrozmaitsze sądy, posiadające przedewszystkiem i prze-

*) *Werner Sombart:* „Der Anteil der Juden um Aufbau der modernen Volkswirschaft".

FRANCISZEK JAWORSKI.

Legenda o polskiej koronie.

(Dokończenie).

Również i sama postać Saula Wahla niejest całkowicie z fantazyi wysnuta. Poważny historyk Ph. Bloch zdołał odtworzyć jego życiorys, według którego jednodzienny król polski urodził się około r. 1541 jako syn rabina w Padwie, umarł około r. 1617 w Brześciu litewskim, dokąd się za młodych lat swoich przesiedlił i gdzie miewał wykłady z zakresu Talmudu. Pewnego dnia jednak porzucił mądre księgi i odtąd ciemność głęboka zapadła nad dalszem jego życiem. Z poza tajemniczych osłonek jednak wyzierało zawsze złoto, bogactwa, znaczenie, powaga, które stać się miały udziałem uczonego talmudysty. Otrzymał podobno od króla Zygmunta III. łańcuch złoty, a nawet i herb, w formie lwa, wieńczącego koroną orła po prawej stronie i z łacińską dewizą u spodu. Kim był z urzędu i stanowiska, jakie położył zasługi niewiadomo, bo czyny jego rozpłynęły się w górnych słowach chwalców pośmiertnych. Po śmierci bowiem, ojca Saula; wspomnianego kilkakrotnie, Samuela Judy, podniósł w Wenecyi rabin Lea da Modena w przemówieniu pośmiertnem, że zostawił on syna, „którego sława aż do nas tutaj dobiegła, jako że pierwszym jest mężem wśród swego ludu i bardzo czczonym." Wkrótce zaś po śmierci samego Saula pisał jeden ze współczesnych żydów: „kto nie widział Saula Wahla w otoczeniu dzieci, zięciów i wnuków, ten nigdy nie widział, jak uczoność w piśmie, blask, bogactwo, cześć i potęga zjednoczyły się u jednego człowieka."

Z takich to strzępków złożył się cudny sen ludu żydowskiego o polskiej koronie. Jakimi drogami szła wieść dziwna, kędy jej źródło, jakie odgałęzienia — o tem powiedzieć by mogły tylko tajniki duszy zbiorowej.

Ale sen — czarowna legenda weszła tak głęboko w tę duszę, że jej stamtąd ani wyrwać, ani wykorzenić żadna nie mogła smutna rzeczywistość, ani żadne fakty lub poczucie istniejących stosunków. Wypleniona z jednej chwili dziejowej, natychmiast wyrastała w drugiej, w zgoła odmiennej formie wśród innych warunków. Bo niczem snać innem, jak tylko ulamkiem wielkiego cyklu żydowskich legend o polskiej koronie jest druga wieść, nad którą dumał już stary Lelewel i drugie podanie o Abrahamie Prochowniku, który jakoby po tragicznej śmierci Popiela zasiąść miał również na chwilę na tronie polskim. W tym wypadku tylko los szczęśliwy przyniósł żydowi koronę. Kiedy bowiem rozogniła się kwestya, kto po Popielu zostać ma królem, oddano rzecz do rozstrzygnięcia przypadkowi, w ten sposób, że pierwszy kto wejdzie dnia owego o świcie do Kruszwicy, ten zapanuje nad Polską. Szczęśliwym był Abraham Prochownik, który niósł do miasta proch (!!) i jego okrzyknięto królem. Roztropny elekt zażądał jednak jednego dnia do namysłu, a nakazawszy surowo, aby mu niczem nie przeszkadzono, przepędził dzień jeden i drugi na modlitwie w samotnej wieży. Gdy jednakowóż namysł ciągnął się zanadto długo, wowczas jeden z obecnych, Piast, począł się dobijać z siekierą do pustelni Abrahama, który wtenczas zawołał: Polacy! oto widzicie waszego rodaka Piasta — jego obierzcie królem! Ma on rozum, bo wie że kraj długo bez króla istnieć nie może i mężnym jest Piast, bo dla ratowania ojczyzny sprzeciwił się memu rozkazowi. Jemu dajcie koronę, a dziękować będziecie Panu Bogu i Abrahamowi Prochownikowi.

ważnie charakter napaści lub też obrony. Lecz nigdy jeszcze kwestya ta nie była rozpatrywana objektywnie, badana ściśle historycznie, dzięki czemu też dany pogląd o zgubnym lub też dobroczynnym wpływie żydów na rozwój gospodarczego życia kraju nie był zgoła uzasadniony i był tylko wskaźnikiem partyjnych i narodowych sympatyi i antypatyi autorów. Sombart zaś przystąpił ze skalpelem objektywizmu do zbadania powyższej kwestyi i na zasadzie zebranego przezeń obfitego materyału zamierza dać pełny obraz udziału żydów w znamiennym procesie, który znany jest w ekonomii politycznej pod nazwą przemiany naturalnego i pierwiastkowo-towarowego gospodarstwa na kapitalistyczne, i który doprowadził do współczesnej nam organizacyi gospodarczej świata.

Zawczasu zaznaczyć należy, iż nie względy polityczne lub też narodowe skłoniły autora do ścisłego, dokładnego zbadania powyższej kwestyi. Sombart stroni od wszelkiej partyjności. Pracując od 10 lat nad wyjaśnieniem istoty i historycznej ewolucyi współczesnego kapitalizmu, musiał, zwykłym biegiem rzeczy, zwrócić pilną uwagę na pierwociny kapitalizmu, na tę epokę, gdy na gruzach feudalnego gospodarstwa zaczęły się zjawiać nowe środki produkcyi, rozwijać wymiana, przy czem *hegemonia gospodarcza przechodziła z jednego kraju do drugiego.* Zastanowiwszy się nad przyczynami tego nowego gospodarczego procesu i towarzyszących mu zjawisk, Sombart wkrótce upewnił się, iż niedostateczne, często zaś zgoła, chybione, są tradycyjne objaśnienia tych epokowych metamorfoz i zauważył przy tem, iż wszyscy badacze *pomijają milczeniem* jeden bardzo ważny czynnik, wyraźnie dostrzegalny wśród całego szeregu zjawisk określonego kierunku, a który odgrywa olbrzymią, często wyłączną rolę. Czynnikiem tym jest *udział żydów* w gospodarczem życiu narodów.

Historya współczesnego gospodarstwa rozpoczyna się od faktu wielkiej wagi, posiadającego bodaj ostateczne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarstwa i polegającego na przeniesieniu punktu ciężkości gospodarczego życia z Hiszpanii, Portugalii, włoskich państewek i niektórych południowo-niemieckich krajów do północno-wschodniej części Europy, początkowo Holandyi, następnie Francyi, Anglii i północno niemieckich krajów. Szybki rozkwit Holandyi był powodem intensywnego rozwoju sił ekonomicznych Francyi i Anglii, podczas gdy kraje południowe ustępują z widowni światowego obrotu ekonomicznego. Zazwyczaj fakt ten, iż południowe kraje utraciły swe gospodarcze znaczenie, objaśniają odkryciem Ameryki i wynalezieniem najkrótszej morskiej drogi do Indyi: zmniejszyło się prawie że do minimum znaczenie handlu lewantyńskiego, a wskutek tego zachwiało się międzynarodowo-handlowe położenie południowo-niemieckich i włoskich miast. Przy historycznem sprawdzaniu okazuje się jednak, iż objaśnienie to jest niewystarczające. Handel lewantyński odgrywał dużą rolę przez cały okres XVII i XVIII-go stulecia i jemu właśnie obowiązane są swym rozkwitem południowe miasta Francyi („peut etre la plus brillantebranche — du commerce de France"), oraz Hamburg. Z drugiej strony, miasta włoskie przyjmowały żywy udział w handlu lewantyńskim w XVI-ym wieku, co nie uratowało ich jednak od utracenia handlowego prestige'u w XVII-ym wieku. Zgoła niezrozumiałem więc jest, dlaczego Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy, którzy wyłącznie odgrywali rolę w handlu, aż do XV-go wieku, zmuszeni byli wyrzec się jej na korzyść swych północnych sąsiadów dzięki rozwojowi handlowych stosunków z Ameryką i Azyą Wschodnią. Wszak droga z Genui do Ameryki lub też Indyi niczem się nie różniła od drogi z Amsterdamu, Londynu i Hamburga. Wszak portugalskie i hiszpańskie zatoki były stamtąd najbliższemi do nowowynalezionych krajów, które przy tem wszystkiem były odkryte i po raz pierwszy zaludnione właśnie przez Hiszpanów i Portugalczyków.

Następnie, przytaczają, jako objaśnienie powyższego faktu przeniesienia centrum życia gospodarczego, silniejszą władzę państwową w północno-zachodnich krajach Europy. Lecz nie jest to zgodne z rzeczywistością. Czyżby potężna królowa Adryatyku była, nawet w XVI-ym wieku, słabszem państwem od siedmiu holenderskich prowincyi z XVII-go stulecia?... W państwie Filipa II-go władza silniejszą była od władzy w pozostałych państwach współczesnych. Następnie, w niezbyt świetnym stanie znajdowała się państwowość , oddzielnych miast politycznie podzielonego na mnóstwo ksiąstewek państwa niemieckiego, jak np. Frankfurtu nad Menem i Hamburga, które w XVII-ym i XVIII-ym wiekach dosięgły takiego rozkwitu, jakim się poszczycić mogą niektóre tylko francuskie i angielskie miasta.

Okazuje się więc, iż tradycyjne objaśnienia są zgoła chybione, bezpodstawne. Jest rzeczą zrozumiałą że bez odkrycia Ameryki i jej kopalni srebra, bez wynalazków współczesnej techniki, bez rasowych niezwykłości narodów europejskich i ich historycznych losów, współczesny kapitalizm nie byłby tem, czem jest. Lecz zarazem nie byłby on możliwym, gdyby w szeregu powyższych niezbędnych a skonstatowanych już czynników jego rozwoju nie znajdywał się i czynnik udziału żydów w ekonomicznem życiu narodów.

Dziwnem jest, iż dotychczas nikt nie zwrócił uwagi na kontakt, w którym się znajduje przymusowa emigracya żydów z ekonomicznym losem rozlicznych narodów i miast. A wszak każdy z ekonomistów musiał się w swych badaniach natknąć na tę niezwykłość, którą z łatwością można stwierdzić i unaocznić przy pomocy danych faktycznych!

Początek ekonomicznego upadku krajów półwyspu Pirenejskiego datuje się od czasu wygnania żydów z Hiszpanii (1492 r.) i z Portugalii (1497—98 r.). W XV-em stuleciu żydów wygnano z Augsbursa (1439—1440 r.), Strasburga (1438 r.), Erfurtu (1458 r.), Norymbergi (1498—99 r.), Ulmu (1499 r.), Regensburga (1564 r.). I oto wszystkie te miasta, które do tego czasu odgrywały dużą rolę w handlu międzynarodowym, natychmiast po wygnaniu żydów tracą swą siłę ekonomiczną i ustępują miejsca miastom północnym. W XVI-ym wieku żydzi włoscy doświadczyli identycznego losu: w r. 1492-im wygnano ich z Sycylii, w 1419-ym z Neapolu, 1550-ym z Genui i Wenecyi; natychmiast po wysiedleniu żydów następuje stagnacya w życiu gospodarczem, która doprowadziła powyższe miasta prawie że do krańcowej nędzy i ubóstwa.

Jednocześnie zauważyć się daje bardzo znaczne wzmożenie się ruchu handlowego w tych krajach, dokąd przybywali hiszpańscy i inni wygnańcy. Z niemieckich miast Frankfurt nad Menem oraz Hamburg w XVI-em XVII-em stuleciu przyjmowały największą ilość żydów. I oto w XVIII-em stuleciu wszystkie stare miasta (Ulm, Norymberga,

---

I innych jeszcze było sporo wersyi o koronie polskiej na skroniach żydowskich, ale te dwie a zwłaszcza legenda o Saulu Wahlu, stała się własnością wszystkich żydów, nie tylko polskich, ale w całej Europie.

Opowiadano ją w chwilach ucisku i prześladowań, pośród bolesnych podejrzeń o mord rytualny i w poczuciu krzywdy a społecznego obniżenia, opowiadał ją także na sali sejmowej Franciszek Smolka w zaraniu ery konstytucyjnej, gdy była w sejmie galicyjskim mowa o równouprawnieniu żydów. A tak stał się ten złoty sen o koronie i purpurowym płaszczu chlubą i dumą Izraela i jest nim dotąd.

Bo wszak w jednej ze synagog aż w Pradze czeskiej pokazuje szkolnik do dnia dzisiejszego ciekawym, żółty, jedwabny, stary płaszcz, który miał być rzekomo koronacyjnym płaszczem Saula Wahla, wszak niejaki p. Wahl z Petersburga zbierał przed paru laty gorliwie dowody swego pochodzenia od Saula w tym celu, ażeby na ich podstawie uzyskać przynajmniej potwierdzenie staropolskiego szlachectwa — a w jednej ze szkół lwowskich mała dziewczynka nie chciała się poddać karze, jako nie przystojnej dla córki królewskiego pochodzenia bo i sama z tej rodziny miała pochodzić.

Stary antykwaryusz lwowski p. Berl Igel, jeden z najlepszych praktycznych znawców bibliografii polskiej, który w Dreźnie odbywał spacery z Józefem Ignacym Kraszewskim, w przyjaźni pozostawał ze starym Żupańskim, otóż tenże Igel, który zna na wylot i kocha każdy druk polski — oświadczył kiedyś w rozmowie, że aczkolwiek nie wierzy legendzie o Wahlu, o której się tyle nasłuchał i naczytał, to jednak... „coś w tem musi być".

Na trop zaś tego co właściwie „być musi" wpadł zdaje się dopiero historyk żydów lwowskich dr. Majer Bałaban. Odszukał mianowicie akta z czasów Zygmunta III., w których powtarza się bardzo często nazwisko Saula Judycza, to jest Saula syna Judy (ben Juda) i to zawsze w takim związku, który wskazuje, że ten Saul Judycz wielką wśród żydów litewskich i przed urzędem posiadł powagę, bo bardzo często, w różnych sprawach występował w imieniu całego żydowstwa (nomine omnium Judeorum). Niewątpliwie jestto Saul Wahl, syn Samuela Judy z Padwy i do jego to powagi a znaczenia przyczepił się barwny kwiat legendy.

Wątpić tylko należy, czy dr. Bałaban, mimo całej swojej swady, zdoła do cna pogrążyć legendę i czy z poza jego naukowych argumentów nie wyrośnie ona w nowej jakiej formie, jeszcze bardziej wyśnionej i od rzeczywistości oderwanej,

Ale skoro nawet do znaku zdmuchniętą zostanie wśród żydów ułuda korony i berła, jeżeli w puch i pył rozleci się cała rzekoma a pracowicie zebrana genealogia jednodziennego króla, to jednak dobra to snać i dzielna dynastya, kiedy z niej wyszedł, według własnego przynajmniej przekonania, Gabryel Riesser, jeden z wiceprezydentów parlamentu frankfurckiego w rewolucyjnym roku 1848, i niedawno w Warszawie zmarły Henryk Wahl, członek rządu narodowego w czasie powstania styczniowego 1863. r., wielki obywatel i patryota, któremu na pomniku grobowym te słowa wyryto: „Dobremu synowi ojczyzny — Rodacy".

Augsburg, Kolonia i t. d.) znajdują się w upadku, i tylko dwa miasta nie zatracają swego znaczenia i bez przerwy wciąż się rozwijają. Miasta te to: Hamburg i Frankfurt. We Francyi w XVII-em i XVIII-em stuleciach prosperują również tylko te miasta (Marsylia, Bordeaux, Rouen), ktore gościnnie rozwarły swe wrota przed żydowskimi tułaczami. Znany powszechnie fakt o nagłem ożywieniu się Holandyi, znajduje się w ścisłym związku z immigracyą żydów do tego kraju. W XVII-ym wieku wpływ duchowy żydów na bieg spraw w Holandyi jest faktem dowiedzionym: teoretycy nauki o państwie, oraz filozofowie owych czasów w dziełach swych mówią o państwie żydów starożytnych, jako o wzorze, ku któremu dążyć powinien ustrój państwowy Holandyi. Zresztą sami żydzi zowią Amsterdam nową Jerozolimą. Podobnego rodzaju fakty zauważyć możemy również i w Anglii.

Napotykająca się na przestrzeni kilku stuleci *współrzędność* ekonomicznego *wypadku* danego kraju wraz z *wygnaniem* żydów lub też ekonomiczny *rozwój* z ich *napływem* nie może być poczytywany za coś przypadkowego. Współcześni uświadamiali sobie często ten związek i tem właśnie można objaśnić, dlaczego, wbrew wskazaniom kościoła, rozumni politycy państwowi opiekowali się żydami, nie pozwalali im czynić jakichkolwiekbądź utrudnień. W Anglii opiekował się i sprzyjał żydom Cromwel, we Francyi — Colbert. Mieszkańcy wielkich miast francuskich niejednokrotnie, dzięki własnemu doświadczeniu, przekonywali się, iż żydzi są dla nich bardzo pożyteczni i przeto poczytywali za niezbędne zatrzymywać ich u siebie. Gdy w r. 1657 w Bordeaux wojsko najemne zaczęło czynić różne wstręty mieszkańcom miasta, zamożniejsi żydzi, w obawie rozruchów, zaczęli się szykować do wyjazdu. Wówczas zatrwożony tem senat komunikuje: „Les Portugais, qui tiennent des rues entières et font un commerce considérabie, ont demandé leurs passeports. Les portugais et etrangers, qui font les plus grandes affaires. cherchent à se retirer d'ici: Gaspard Gonzalès et Alvarès ont quitté, depuis peu, qui etaient des plus considerables parmi eux. *Nous nous apercevons que la commerce cesse*". (Portugalczycy, zajmujący całe ulice i prowadzący ożywiony handel zażądali swych paszportów. Portugalczycy i cudzoziemcy, prowadzący najważniejsze interesy, chcą stąd się oddalić. Gaspard Gonzales i Alvares — jedni z najbogatszych wśród nas—niedawno porzucili miasto. *Zauważamy, iż handel ustaje*). W Holandyi również bardzo ceniono żydów. Gdy Menasse ben Izrael wyruszył w podróż do Anglii, by czynić starania u rządu w kwetyi immigracyi żydów i urządzenia przez nich własnych kolonii, rząd holenderski w obawie, iż może to doprowadzić do zupełnej emigracyi żydów z Holandyi, polecił swemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Londynie, Neyportowi, poinformować się u Menasse co do jego właściciwych zamiarów i celów. Wkrótce też Neyport odpowiedział swemu rządowi (w 1655 r.), iż niema żadnej obawy: „Manusseh ben Izrael hath been to sec me and did assure me, that bedoth not desire ang thing for the Jews ia Holland, buf only for these as sit in the inquisition in Spain and Portugal." (Menasse ben Izrael odwiedził mnie i zapewnił, że czyni starania nie dla holenderskich żydów, a dla tych, którzy się znajdują pod uciskiem hiszpańskiej i portugalskiej inkwizycyi). Podobny objaw napotykamy w Hamburgu, gdzie senat pozwala żydom budować nowe synagogi, w obawie, iż w przeciwnym razie żydzi wyemigrują z miasta. W r. 1697-ym kupiectwo hamburskie prosi radę miejską (mowa była o wygnaniu żydów z miasta), by ta zawarła pokój z żydami, gdyż w przeciwnym razie w handlu nastąpi zupełna, przy tem wieczysta stagnacya.

W swych badaniach Sombart nie zadawala się jednak stwierdzeniem tylko powyższej historycznej paraleli i przytoczeniem świadectw ludzi współczesnych, a usiłuje zarazem skonstatować ilościowy udział żydów w tych gałęziach gospodarstwa narodowego, które były świetnemi środkami ku podniesieniu i wzmożeniu kapitalistycznej produkcyi i wymiany. Środkami takiemi były; międzynarodowa wymiana towarów między państwami europejskiemi z jednej strony i handel w koloniach z drugiej; one to właśnie wytworzyły wskazany powyżej przewrót w gospodarczem życiu świata. I oto w tych dziedzinach wpływ żydów uwidacznia się z zupełną jasnością."

(Dok. n.)

Bolesław Rozstański.

Listy z Warszawy.

XIII.

(*Projekt samorządu polskiego. — Kurya rosyjska, żydowska i... bezimienna. — Powitanie biskupa w Kielcach*).

Tuż przed zamknięciem letniej sesyi Dumy państwowej, prasa warszawska rozpoczęła druk dosłownego przekładu projektu samorządu miast Królestwa Polskiego, który ma wejść pod obrady Dumy po otwarciu sesyi jesiennej. Takim sposobem Duma nie daje nam spokoju także podczas feryi: pomnąc ostatnie "kuryerskie" uchwały parlamentu rosyjskiego o ziemstwie na Litwie i Rusi oraz konstytucyi finlandzkiej, możemy sobie wyobrazić, jaki wygląd będzie miał samorząd „polski" po przejściu przez ogień patryotyzmu Puryszkiewicza, Markowa II., v Anrepa i podobnych decydujących (liczebnością) „konstytucyonalistów" październikowych.

Projekt rządowy naszego samorządu, mającego przecież przedewszystkiem być polskim, jest w rzeczy samej przeznaczony dla miast Polski; ale co do swej istoty i tendencyi jest on właściwie rosyjski — i to w podwójnem znaczeniu wyrazu. Cały projekt bowiem tchnie ideą „państwowości" rosyjskiej według pojęcia Związku narodu rosyjskiego, tj. duchem rusyfikacyjnym. Wystarcza n. p. ten szczegół, że w samorządzie polskim obowiązującym jest język rosyjski, a polski — tylko tolerowany!... Dalej projekt rządowy naszego samorządu nosi piętno rosyjskiego *ancien regime* z ery przedkonstytucyjnej, zmartwychwstałego w obecnej reakcyi jak feniks z popiołu... Ztąd ograniczenia żydowskie a la Plehwe i kurye wyznaniowe.

Ustęp o kuryach wyborczych opiewa co następuje: „Do kuryi pierwszej należą rosyanie, do drugiej — żydzi, do trzeciej — reszta mieszkańców." Więc w paragrafie o wyborach do instytucyi samorządnych Królestwa Polskiego niema nawet wzmianki o — Polakach! Czyż to nie wspaniały „majstersztyk" mądrości biurokratycznej? Również wspaniałe są uwagi do tego paragrafu. Pierwsza dekretuje, że „żydem jest każdy, który urodził się w judaizmie." A więc nie tylko żydzi zostają wepchnięci w bezwzględną wyłączność plemienno-wyznaniową, lecz nawet neofici (w pierwszem pokoleniu), pomimo stanowczo wyrażanej woli wystąpienia z rodziny konfesyjno-żydowskiej, wybierać muszą żydów, jeżeli chcą uczestniczyć w samorządzie! Druga uwaga orzeka, że narodowość „rosyjską" wyborców I. kuryi stwierdza bez apelacyi (!) naczelnik władzy administracyjnej danego miasta. W taki sposób w miejscowościach, gdzie wcale niema mieszkańców-rosyan, gubernator kreować może *ad hoc* kilku rosyan i I. kurya jest gotowa! Dla czegożby nie? Czy samorząd „polski" w miasteczkach Królestwa może się obejść bez Kuryi rosyjskiej?...

„Wyznaczenie językowi rosyjskiemu rolę dominującą w samorządzie polskim — pisze gazeta „Kijewsk. Wiesti" w obszernym artykule p. t. „Reforma miejska w Polsce a język polski" — autorzy projektu motywują powołując się przedewszystkiem na art. 3-ci praw zasadniczych który głosi, że „język rosyjski jest językiem ogólnopaństwowym, obowiązującym w armii, flocie i wszystkich instytucyach państwowych; używanie języków i narzeczy miejscowych określane bywa przez ustawy specyalne." Oczywistem jest, że powoływanie się na art. 3-ci nie wytrzymuje żadnej krytyki, ponieważ, w razie uznania przez rząd prawa ludności polskiej do używania w instytucyach samorządnych języka polskiego, nic nie stoi pa przeszkodzie, aby z formalnego punktu widzenia uważać „ustawę miejską" Królestwa polskiego za „specyalny" akt, regulujący używanie języka miejscowego, a w danym wypadku polskiego języka.

„Zdaje się, że nawet sami autorzy projektu powątpiewali o bezsporności powoływania się na prawa zasadnicze, gdyż... znajdujemy jeszcze inne motywy. Rząd nie może się zgodzić nawet na częściowe prowadzenie biurowości w języku polskim, ponieważ tylko język rosyjski może gwarantować możliwość kontroli rządowej nad działalnością organów samorządu. Inaczej mówiąc: dla urzędników rządowych nie władających językiem polskim, dogodniej jest, aby biurowość była prowadzona po rosyjsku. Motyw nawskroś egoistyczny. Wynika z tego, że cała ludność kraju i jej interesy poświęcone zostają interesom urzędników, co zresztą i dotychczas w t. zw. „Kraju Priwislinskim" uważane jest za niezachwianą zasadę. Oprócz tego, motyw ten w zasadzie nie jest szczery... Czyż rzeczywiście urzędnicy w Polsce nie rozumieją należycie języka polskiego?... Komisya senatora Neudhardta, składająca się z rodzimych Rosyan, nigdy w Polsce nie mieszkających, swietnie oryentuje się w księgach dostawców intendentury, które jednak są prowadzone w języku polskim..."

Tyle gazeta „Kijewskija Wiesti."

Również nieszczery i nie wytrzymujący żadnej krytyki jest motyw ograniczeń ludności żydowskiej. Projekt samorządu utrzymuje bowiem, że „doświadczenie dowiodło, iż wpływ żydów na bieg spraw miejskich nie jest pożądany." O jakiem doświadczeniu projekt myśli i gdzie je rząd nabył — trudno dociec. Ale „autorem projektu chodzi oczywiście głównie o wytknięcie jak najrozciąglejszej linii ograniczeń żydowskich", jak trafnie zarzuca p Stan. A. Kempner, redaktor „Nowej gazety". Ztąd zaliczanie neofitów do „żydów"; ztąd wyodrębnienie ryczałtowe ludności wyznania mojż. w osobną kuryę, redukujące sferę wpływu kultury polskiej, w której w wyższym lub niższym stopniu uczestniczy także $1^3/_4$ miliona ludności żydowskiej (już nie mówiąc o całkiem spolszczonych intelegentach-żydach oraz... neofitach!).

Samorząd przeto nie przedstawia się zbyt ponętnie. Lecz jakim zmianom ulegnie on w Dumie państwowej i następnie w Radzie Państwa — przyszłość pokaże. Tymczasem nie mamy, niestety! powodu zapatrywać się optymistycznie na „konstytucyonalizm" obecnej Dumy.

*

Powitanie nowego biskupa w Kielcach, jakie miało miejsce w środę dnia 29. czerwca r. b., przypomina i potwierdza najpiękniejsze tradycye polsko-żydowskie. W ową środę przybył z Petersburga do Kielc nowy biskup, ks. Augustyn Łoziński. Prócz delegacyi od rozmaitych instytucyi przedstawiała się dostojnikowi Kościoła także deputacya żydowska, w której uczestniczyli: rabin M. N. Jeruzalimski, prezes Towarzystwa „Bratnia Pomoc" p. M. Pfefer, wicedyrektor łódzkiego Banku Handlowego p. F. Marber. R. Edelstein, dr. J. Lewensohn, M. Rawicki i t. d., oraz kantor synagogi, który niósł rodały. Wskutek zebrania się wielkiego tłumu, śród którego było też dużo żydów, zmieniono program i i ceremoniał przyjęcia odbył się w sali I klasy.

Wszedłszy do sali, biskup powitał deputacyę żydowską. Rabin zwrócił się do J. E. z którą przemową w języku hebrajskim, w której wyraził nadzieję, że biskup swemi kazaniami zaszczepi miłość, dobroć i sprawiedliwość we wszystkich. Mowę Rabina przetłumaczył wnet na język polski jeden z członków Zarządu gminy.

Następnie wygłosił mowę polską p. Pfefer, w której, jako potomek kapłanów izraelickich (kohen) błogosławił biskupowi zwrotami biblijnymi, a jako przedstawiciel gminy starozakonnych

przypomniał słowa biskupa: „Bóg opiekuje się prześladowanymi“, przeto żydzi mają nadzieję, że biskup będzie pamiętał o nich, wiecznie prześladowanych i gnębionych, i jako osoba duchowna będzie ich popierał. Następnie p. Hassenbein ofiarował srebrną tacę od żydów kieleckich z chlebem i solą z napisem w języku polskim i hebrejskim: „Ofiara państwowa od żydów m. Kielc.“

Ks. Biskup Łoziński zwrócił się potem z dłuższą, piękną mową do deputacyi żydowskiej; dziękując za honory mu oddane. „Mamy wszyscy jednego Boga — kończył — wszyscy jesteśmy synami Abrahama, Izaaka i Jakóba, cierpimi jednakowo, i to, mam nadzieję, nas zjednoczy.“

Po przyjęciu innych delegacyi przez nowego dostojnika Kościoła, zaczęła się uroczysta procesya.

Po-Lelum.

Jubileusz szkoły na Kazimierzu.

W uzupełnieniu naszej notatki z 8. b. m. podajemy niniejszem szczegółowy wyciąg z historyi rozwoju tej szkoły:

„Szukając wątku historycznego o powstaniu i początkach szkoły im. Kazimierza Wielkiego, dochodzimy do przekonania, że wyłoniła się ona bezpośrednio z uniwersytetu, przez Kazimierza założonego, że więc nić żywota swego snuje od czasów Kazimierza Wielkiego.

Władysław Jagiełło w r. 1405 ufundował kościół Bożego Ciała w najbliższem sąsiedztwie tego gmachu, oddając go na mieszkanie Braciom zakonnym i powierzając im nadzór nad tą szkołą. Wynika to z aktów kościelnych*), które ten fakt stwierdzają, bo w Kodeksie dyplomatycznym m. Krakowa z r. 1406 p. 525 i w Kodeksie dyplomatycznym katolickim krakowskim z r. 1408 T. II. str. 344 znajdują się wzmianki o tej szkole, jako już istniejącej.

W tym budynku pozostała szkoła aż do r. 1530, kiedyto według aktów kościelnych z powodu nadpsutego gmachu przeniesiono szkołę do nowej kamienicy klasztornej, będącej przedłużeniem budynków klasztornych, położonych po stronie północnej od kościoła.

Gdy i ten dom klasztorny groził zawaleniem, przeniesiono szkołę w r. 1810 do gmachu starego ratusza Kazimierskiego, gdzie obecnie szkoła się mieści.

Statut urządz. szk. początk., według zarysu komisyi org. z r. 1817, określając zadanie szkół początkowych, jako podawanie pierwszej instrukcyi wszelkiej klasy obywatelom, bez względu na różnicę wyznań religijnych, zaprowadza powszechny obowiązek szkolny, i naukę początkową bezpłatną, oraz powszechny podatek szkolny, t. zw., „składkę szkolną“, do której obowiązany był każdy bez różnicy stanu i wyznania „ojciec familii, równie jak każda wdowa, mająca gospodarstwo, albo sprawująca jakąbądź profesyę, czy będą dzietnymi czy bezdzietnymi“ (§. 2.).

Statut ten przeprowadzał wogóle gruntowną reformę na polu szkolnictwa pod każdym względem**), lecz niestety mało go stosowano. Odtąd wszystkie szkoły otwarto dla żydów bez wszelkich ograniczeń a nauczycielom nakazano surowo czuwanie nad wytworzeniem się przyjaznych stosunków między uczniami różnych wyznań*). Celem zachęcenia do uczęszczania do szkół publicznych postanowiono między warunkami do uzyskania praw obywatelskich; (§. 28.) znajomość czytania po polsku i po niemiecku a rodzicom dawał prawo (§. 23.) zamieszkania w Krakowie posyłania dzieci do szkół publicznych, wreszcie (§. 17.) wymagano od żydów dowodu znajomości czytania i pisania po polsku lub po niemiecku celem uzyskania zezwolenia na związek małżeński. §. 13. zawierał nakaz zamykania żydowskich szkółek prywatnych czyli chederów. Pozwolono tylko na wspólną naukę dzieciom jednej rodziny.

Żydzi jako naród piśmienny od tysięcy lat pielęgnowali zawsze naukę jako najważniejszy czynnik religijny, i rzadko napotykano żyda — analfabetę w ścisłem znaczeniu. Każde dziecko już najpóźniej od 5 roku życia umiało czytać, ale tylko po hebrejsku, a zamożniejsi uczyli się prywatnie także innego języka krajowego. W erze germanizacyi Galicyi oczywiście uczyli się po niemiecku, gdyż i język i podręczniki były im przystępniejsze zwłaszcza, gdy duch tolerancyi zawiał od zachodu, wnosząc tłumaczenie Mendelssohna Pisma Świętego i liberalne utwory Lessinga. Garnęli się raczej do tego języka, który im roztwierał szerokie horyzonty, aniżeli do nauki języka polskiego, który nie posiadał jeszcze odpowiednich dla żydów podręczników,

Od szkół publicznych wyłączeni przez tyle wieków, skazani na życie w ciasnych murach ghetta, nie kwapili się też odrazu do uczęszczania do szkół publicznych i procent uczniów żydowskich był bardzo mały. Tylko śmielsi zdobyli się na odwagę i posyłali dzieci do szkół dopiero dla nich otwartych, gdyż nie dowierzano dotychczasowym klasztornym szkołom, że bez uprzedzeń traktować będą dzieci żydowskie. Oczywiście że te obawy podsycali nauczyciele chejderów czyli melamedzi we własnym swoim interesie.

Reskryptem Senatu z dn. 22. marca 1823 r. wprowadzono do programu nauki szkoły początkowej na Kazimierzu wykład religii mojżeszowej w języku polskim lub niemieckim a reskryptem z dnia 16 maja 1828, zniesiono dawne Bractwa naukowe, których zadaniem było dostarczanie ubogim dzieciom nauki ściśle religijnej t. j. czytanie hebrejskie i tłumaczenie na żargon. (Te bractwa istniały na zasadzie Statutów z XVI w., ponownie zatwierdzonych w r, 1638.)

Wszystko to jednak nie poskutkowało, aby znacznie pomnożyć frekwencyę dzieci żydowskich w szkole publicznej. Wreszcie w r. 1830 w ratuszu Kazimierskim, w miejsce dotychczasowej, otwarto osobną szkołę początkową żydowską, w której stosownie do życzenia żydów obok przedmiotów szkoły początkowej wprowadzono naukę religii mojżeszowej i języka hebrejskiego a w dozorze szkoły zasiadali dwaj starozakonni.

Uchwałą Senatu z dnia 13 kwietnia 1830 utworzono komisyę dla egzaminowania prywatnych nauczycieli żydowskich, która jednak pozostała bezczynną, bo ci nie zglaszali się do egzaminu.

Mylnie sądzi Ludwika Trzcińska w znakomitej zresztą pracy swojej (str. 77.), jakoby „żydzi do szkół powszechnych, których program nie obejmował języka hebrejskiego i religii mojżeszowej, dzieci posyłać nie chcieli z obawy wynarodowienia; od szkoły zaś, w której przedmioty te były wykładane, stronili, tłumacząc się brakiem zaufania do nauczycieli, wprawdzie izraelitów, lecz przez władze szkolne chrześcijańskie upoważnionych i kontrolowanych“.

Przedewszystkiem twierdzenie to nie jest ścisłem, gdy w pierwszej połowie zdania utrzymuje, że żydzi nie chcieli posyłać dzieci do szkół, których program nie obejmował języka hebrejskiego i religii mojżeszowej, a druga część zdania utrzymuje, że stronili od szkoły: w której te przedmioty były wykładane. Powtóre nie stwierdza autorka, jakiego wynarodowienia się obawiali, bo to w istocie byłoby trudnem do udowodnienia.

Faktem jest, że ogół ludności tak żydowskiej, jak i chrześcijańskiej, niechętnie posyłał dzieci swoje do szkoły z rozmaitych przyczyn, które wywołały urzędowy przymus szkolny, stosowany najmniej do żydów.

Następnie faktem jest, że żydzi należeli zawsze do chciwych wiedzy i pielęgnowali nauki nawet w najgorszych dla siebie warunkach bytu i wydali takich myślicieli, jak Uriel Akosta, Spinoza, Kant, Klaczko, Lombroso i inni.

Faktem jest również, że ogół ludności tak żydowskiej jak i chrześcijańskiej, w początkach XIX w. a po części nawet później zupełnie nie zdawał sobie sprawy z pojęcia narodowości. Wszakże po dziś dzień musi się uświadomić szersze warstwy ludu bez różnicy wyznań o pojęciach i obowiązkach narodowych. Zatem nie obawa wynarodowienia była powodem nieposyłania dzieci żydowskich do szkoły, tylko obawa przed szykanami, na jakie były dzieci żydowskie narażone ze strony kolegów a nawet ze strony niektórych uprzedzonych nauczycieli, którzy ich brali za cel złośliwych pocisków i drwin, oraz obawa u ortodoksów, aby świeckie przedmioty nie wpłynęły ujemnie na wierzenia religijne, co żydzi uważali zawsze za skarb najdroższy, i czego nie można identyfikować z narodowością.

Szkoła miała być utrzymywana nadal z funduszów Gminy wyznaniowej i zasiłku ze skarbu chłopców a osobno dla dziewcząt a nadto miała być szkoła wydziałowa dwuklasowa, przygotowująca do liceum i do szkoły technicznej.

Nadzór nad szkołą wydziałową miał sprawować dyrektor liceum św. Anny, a do egzaminów rocznych delegowano nauczycieli tegoż liceum. Nad szkołą początkową był nadzór miejscowy, do którego oprócz jednego z trzech wójtów gminy, odpowiedzialnego za wykonanie ustaw, i jednego obywatela chrześcijanina, mieli zasiadać: rabin, obywatel izraelita i dyrektor szkoły wydziałowej, którym został mianowany Adolf Lewicki, żyd z Radomia, były słuchacz medycyny na uniwersytecie w Królewcu i w Krakowie.

Ten sam komitet stanowił także komisyę egzaminacyjną dla kandydatów stanu małżeńskiego. Drugą instancyę stanowił „nadzór dla szkół początkowych krajowych statutem przepisanych“ t. j. Dozór główny.

Szkoły żeńskie żydowskie podlegały kontroli „eforek“, jak szkoły chrześciańskie.

Nauka była obowiązkowa dla wszystkich dzieci wyżej lat 7. Ukończenie szkoły było nieodzownym warunkiem uzyskania „konsensu małżeńskiego“.

*) Encyklopedya kościelna str. 276 i 277.

**) Patrz: Ludwika Trzcińska „Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej Krakowskiej“.

*) §. 14. Stat. Urządz. Starozak.

Na wniosek dyrektora Lewickiego za prezesa Senatu Hallera, ustawą z dnia 12 sierpnia 1837 r. przekształcono szkołę na „przemysłowo-handlową“ pod jego zarządem a pod nadzorem dyrektora liceum św. Anny.

W r. 1855 ks. Cholewkiewicz, nadzorca szkół ludowych, zreorganizował szkołę przemysłowo-handlową, tworząc szkołę główną czteroklasową (klasa elementarna czyli przygotowawcza i trzy klasy normalne), dla chłopców i szkołę ludową trzechklasową (elementarna i 2 klasy normalne) dla dziewcząt, na mocy statutu Rządu kraj. z dnia 17 lipca 1854 r. L. 12.403, polecając ścisłe stosowanie przymusu szkolnego.

Reskryptem z dnia 6 października 1867 L. 21803 prezydyum Magistratu zawiadomiło dyrekcyę szkoły, że językiem wykładowym ma być odtąd język polski.

Dnia 11. października 1867 prezydent miasta Dr. Józef Dietl w obecności inspektorów szkoły Dra Józefa Oettingera, Dra Jakóba Blatteisa, Judy Birnbauma i Salomona Deichesa odbył z gronem nauczycieli konferencyę celem przeprowadzenia organizacyi szkoły w duchu przytoczonego reskryptu, wprowadzając język polski jako wykładowy na wszystkich stopniach,

Uchwałą z dnia 1. lutego 1871 L. 19644 Rada miejska zamieniła szkołę główną izraelicką na miejską i z dniem 1. września tegoż roku przyjęła ją na swoj etat.

Odtąd frekwencya znacznie się podniosła. Uczniów zapisało się 291 a uczenic 418, pomnożono też siły nauczycielskie.

Przyczyniło się do tego głównie tchnienie szczerej tolerancyi i hasło rzetelnego równouprawnienia, jakie powiały ze Sejmu galicyjskiego, gdzie mężowie tej miary, co bojownik za wolność i swobodę Dr. Franciszek Smolka, głosili zasady równouprawnienia i unarodowienia wszystkich warstw ludności bez różnicy wiary.

Urzeczywistnili zaś te hasła, wprowadzając je w czyn, ludzie znakomici, jak Dietel i Zyblikiewicz, którzy wolni od wszelkich uprzedzeń zjednali sobie zaufanie i cześć u całej ludności.

Jest to więc najlepszy dowód, że żydzi nie obawiali się wynarodowienia, lecz że właśnie skłonni byli do unarodowienia polskiego, skoro nie chcieli posyłać dzieci do szkoły z językiem wykładowym niemieckim, gdzie uczono języka hebrejskiego i religii obowiązkowo, a natomiast tłumnie posyłają dzieci do szkoły polskiej, gdzie język hebrejski i nauka religii stają się nadobowiązkowe.

W kwietniu 1882 r. staraniem nauczyciela tutejszej szkoły Salomona Spitzera otwarto w szkole kurs wieczorny języka polskiego dla dorosłych mężczyzn a w r. 1809 zorganizował się po raz pierwszy komitet pod przewodnictwem Dra. Maksym. Kohna, który stworzył lecznicze kolonie wakacyjne dla izraelickiej młodzieży szkolnej pod jego kierownictwem.

Za staraniem nauczyciela Salomona Spitzera utworzono przy tutejszej szkole w październiku r. 1886 szkołę dla dorosłych analfabetów męskich pod jego kierownictwem.

Reskryptem z dnia 9. grudnia 1901 L. 33681 c. k. Rada szkolna zamianowała kierownikiem szkoły Salamona Spitzera, który objął urzędowanie z dniem 1. lutego 1902.

Dekretem z dnia 1. lutego 1902 L. 5697 Salomon Spitzer zostaje mianowany kierownikiem szkoły uzupełniającej przemysłowej.

Od października 1904, otwarto przy szkole dla dorosłych analfabetów także oddział żeński w tutejszej szkole.

Dnia 3. grudnia odbyło się w kancelaryi tutejszej szkoły pierwsze poufne zebranie poważniejszych obywateli i akademików, zaproszonych przez kierownika Salomona Spitzera, który przedstawił potrzebę Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży w Krakowie i zainicyował założenie Towarzystwa Bursy, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 30 grudnia 1905 L. 1,9115.

W październiku 1906 r. staraniem kierownika otwarto przy tej szkole dwuklasowy kurs handlowy na mocy reskryptu c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 16 maja 1906 L. 19018.

Ze względu na szybki a bezustanny rozwój szkoły i brak odpowiedniego pomieszczenia, uchwałą z dnia 29 września 1908 r. Rada miejska postanowiła wystawić dla szkoły im. Kazimierza Wielkiego nowy budynek, odpowiadający wymaganiom nowoczesnej hygieny wedle projektu architekty i Radcy budownictwa Jana Zawiejskiego, kosztem 300.000 K.

C. k. Rada szkolna okręgowa reskryptem z dnia 10. czerwca 1910, L. 2097 donosi, że postanowiła z dniem 1. lipca 1910 przenieść szkołę V. im. Kazimierza Wielkiego do nowego budynku przy ulicy Wązkiej.“

Z tygodnia.

Jewish Agricultural and Industrial Ad Society.

W Nowym Jorku tow. to podaje w ostatniem sprawozdaniu obraz działalności w kwestyi podniesienia agrarnych i przemysłowych przedsiębiorstw wśród żydów. W ostatnim roku udzielono 311 farmerom pożyczek w ogólnej sumie 700.000 franków. Fundusz obrotowy wynosi $2^1/_2$ miliona. Farmerzy ci znajdują się w 20 stanach (Alabama, Arkansas, Oklahoma, Montana, Wyoming, Texas i t. d.) także w Kanadzie. Towarzystwo rozpoczęło przed 10 laty z 70.000 frankami, a zakres jego działania ograniczał sie tylko na dwa stany. Sprawozdanie jest dostateczną odpowiedzią na twierdzenie, jakoby żydowscy imigranci do Ameryki mieli wstręt do ciężkiej pracy cielesnej, związanej z gospodarstwem rolnem.

Emigracya do Kanady.

W Kanadzie weszły w życie nowe ustawy, normujące emigracyę. W myśl przepisów nie przypuszcza się do wylądowania w Kanadzie: 1) Umysłowo chorych. 2) Imigrantów, zapadłych na chorobę zakaźną lub wzbudzających wstręt. 3) Kalek, jak niemych, ślepych, itp. wyjąwszy jeżeli wylądowują w towarzystwie krewnych lub jadą do krewnych w Kanadzie; dają gwarancyę, że nie staną się ciężarem dobroczynności publicznej, 4) Przestępców, uprzednio karanych. 5) Prostytutek i kobiet, przyjeżdżających do Kanady celem uprawiania prostytucyi. 6) Osób, transportowanych do Kanady zupełnie lub częściowo na koszt instytucyi humanitarnych. Imigranci europejscy wykazać się muszą prócz biletu jazdy do celu podróży, gotówką najmniej 15 dolarów. Prywatni pośrednicy imigracyjni mogą tylko na podstawie osobnego zezwolenia władz pomódz imigrantom na miejscu wylądowania, załatwiać im bilety kolejowe, ekspedycyę tobołków i t. p.. Rząd kanadyjski oddaje imigrantom do dyspozycyi albo wolne obszary rządowe albo obszary kupne. Oddaje się je do użytku za wpłatą jednorazową 10 dolarów (50 koron) pod warunkami, oznaczonymi ustawowo.

Stosunki zdrowotne wśród żydów.

W czasopiśmie „*Hygienische Runschau*“ wywodzi Dr. Ratner, że przepisy hygieniczne żydów i mało wśród nich rozwinięty alkoholizm są powodem małej śmiertelności dzieci, chorób tuberkulicznych i syfilitycznych. Wskutek rytualnego rzezania bydła nie wchodzą w skład ciała trujące zawartości krwi. Chorób pasożytniczych unika się przez nie używanie niektórych gatunków mięsa. Wszelkie zwyrodnienia były u żydów surowo karane, stąd rzadko wśród nich pojawiający się tabes.

Projekt zniesienia granicy osiedlenia w Rosyi.

Podczas bytności prezesa Dumy państwowej, p. Guczkowa w Odesie, miał z nim wywiad pewien korespondent zagranicznych pism. Między innemi była też mowa o widokach wniesionego przez 166 posłów projektu o nadaniu żydom „prawa żitelstwa“ w całem Imperyum.

Przedewszystkiem p. Guczkow sam zaznaczył, iż pokaźna liczba podpisanych na projekcie deputowanych z różnych obozów zrobiła wielkie wrażenie, gdyż według regulaminu, już 30 podpisów upoważnia do stawiania wniosków w nowych prawach, rzeczony zaś wniosek zaopatrzony jest aż sześciokrotną ilością podpisów. Jednakże — uważa p. Guczkow, zgodnie z kunktatorską polityką październikowców, których *le'aderem* on był i jest — całkowite i jednorazowe zniesienie „czerty“ nie jest obecnie na czasie; „prawo żitelstwa“ stanowi poważną część tak wielce zawikłanej kwestyi żydowskiej w Rosyi, którą rozwiązywać należy stopniowo, powoli, ostrożnie. Jego zdaniem, zagadnienie granicy osiadłości rozwiązane będzie przez Dumę państwową w taki sposób, że żydzi otrzymają prawo zamieszkiwania w miastach całej Rosyi, zaś stały pobyt na wsi i gruntach włościańskich będzie nadal zabroniony.

Zdanie to p. Guczkowa nie jest bynajmniej osobistem przypuszczeniem, jeno poniekąd oświadczeniem najbardziej wpływowego członka październikowców, tworzących, jak wiadomo, miarodawczą i decydującą frakcyę parlamentu rosyjskiego. Oprócz tego jako prezes Dumy p. Guczkow jest w bliskich stosunkach z premierem p. Stołypinem; jeżeli więc „zdaniem“ p. Guczkowa projekt o zniesieniu czerty ma pewną szansę przejścia w Dumie, to oczywiście takie częściowe rozwiązanie kwestyi jest też sferom rządzącym na rękę. Takie „październikowe“ rozszerzenie granicy osiadłości kieruje się niejako zasadą, aby „i owca była cała i wilk syty“; bowiem w taki sposób wytrąca się z ręki prawicy najostrzejszą jej broń, mianowicie argument niby patryotyczny, opiewający, że na wsi wewnętrznych gubernii. gdzie chłop rosyjski jest jeszcze bardzo mało rozwinięty, żyd staje się eksploatatorem i władcą życia gospodarczego. W miastach przecież argument ten nie ma żadnego sensu.

W konkluzyi p. Guczkow przyznaje, że to naturalnie kwestyi żydowskiej nie rozwiązuje; ale jeżeli zapadnie przypuszczalna uchwała co do prawa zamieszkiwania żydów w miastach całego Imperyum, wówczas kwestya żydowska wogóle straci swój ostry charakter i przeto będzie można ostatecznie twardy ten orzech łatwiej zgryźć...

Tak tedy los omawianego projektu zależy właściwe od opozycyi. Albowiem jeżeli ta się oprze przy całkowitem zniesieniu

granicy osiadłości, wówczas oczywiście projekt poprostu przepadnie. Wynurzenia p. Guczkowa nie pozwalają o tem wątpić.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Redaktor naszego pisma dr. Bertold Merwin wyjechał na dwumiesięczną podróż wakacyjną do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Uprasza się w miesiącach lipcu i sierpniu listy i przesyłki adresować wprost do Redakcyi.

Rada szkolna krajowa, zamianowała zast. nauczyciela Izaka Paleka, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Buczaczu.

Na kolonię wakacyjną w Dębinie, złożył prezes komitetu p. dr. Adolf Lilien kwotę 2000 kor.

Otwarcie własnego domu kolonii wakacyjnej dla dziatwy żydowskiej w Dębinie (koło Skolego) odbyło się przy udziale licznych gości ze Lwowa i Skolego, w niedzielę dnia 10 b. m. Do zebranych gości przemówił prezes komitetu p. Dr. Adolf Lilien i podziękował Radzie m. Lwowa, Kahałowi lwowskiemu, oraz p. Ehrlichowi za wydatną pomoc materyalną, a członkom wydziału Bodekowi i Rubenzahlowi za pełną poświęcenia pracę około zrealizowania myśli budowy, jakoteż p. Ulamowi za bezinteresowne dostarczenie planów i prowadzenie budowy. Aktu poświęcenia dokonał w zastępstwie rabina lwowskiego prof. dr. Majer Bałaban, który przy tej sposobności wygłosił okolicznościowe kazanie. Poczem przemówili pp. radca dr. Grabscheid imieniem kahału lwowskiego, Wiktor Chajes imieniem żyd. klubu mieszczańskiego, pna Kutten w imieniu kraj. związku naucz. Przez cały dzień przyjmowały gości w lokalu kolonii panie Buberowa, Ambesowa, Lilienowa, Strohowa i i.

Sam budynek kolonii jest urządzony z całym konfortem i odpowiednio do wymogów hygieny. Cztery wielkie sypialne na 80 dzieci, wspaniała jadalnia, długa weranda, ogród itp. czynią nadzwyczaj przyjemne wrażenie i przynoszą zaszczyt komitetowi z p. Lilienem na czele, oraz budowniczemu p. Ulamowi.

Zarząd całej kolonii złożony 59 dziewcząteк spoczywa w rękach 2 nauczycielek i pod naczelnem kierown. p. D. Rubenzahla ze Lwowa.

Dnia 4. sierpnia wrócą do Lwowa dziewczęta i zjadą chłopcy w tej samej liczbie.

Antysemityzm. Czytamy w *Przeglądzie*: Magistrat lwowski popełnił, rzecz zdaniem pism antysemickich bardzo zdrożną: oto do kolonii miejskiej w Brzuchowicach, do której przyjęto w tym roku 90 chłopczyków i dziewczynek, wpuszczono także dwie ubogie sieroty żydóweczki. Straszna zbrodnia! — wołają pisma antysemickie. Zapytujemy te organy czy wyobrażają sobie one, że nasz Zbawiciel, gdyby mu pokazano tę dziatwę, kazałby wyrzucić te żydóweczki?

W interesie naszym narodowym leży, żydów przyciągać, otworzyć ich serca dla nas, przez otworzenie im naszych serc. Czy ci panowie wyobrażają sobie, że odpychanie żydów od nas jest najlepszym sposobem do pozyskania ich dla nas?

Dzienniki te donoszą, że dziatwa polska była bardzo oburzona na Zarząd kolonii, że przyjął te dwie żydóweczki i nie chciała ich wpuścić w swoje pary, gdy ustawiały się na dziedzińcu kolonii. Pozwolą panowie antysemici, że w to nie uwierzymy. Nie przypuszczamy bowiem, żeby nasza dziatwa była i tak źle wychowaną i tak złe miała serca.

Żydzi w rosyjskich szkołach wyższych. W roku bieżącym oraz w kilku latach następnych, studenci żydzi nie będą przyjmowani do instytutu górniczego. Ministeryum handlu i przemysłu nie uwzględniło przedstawienia rady profesorskiej instytutu, ażeby względem żydów stosować 3-procentową normę w stosunku do ogółu wstępujących studentów.

Postanowiono, aby norma 3-procentowa była utrzymana w stosunku do całej ilości studentów w zakładzie; ponieważ zaś w latach ostatnich norma wynosiła 5 proc., przeto dziś jest pewna nadwyżka studentów żydów i dopóki ona nie zostanie zredukowana do 3 proc., nowi studenci żydzi nie mogą być przyjmowani.

Uroczystość w pałacu sułtana. W piątek 10. ub. m. wydał sultan w swoim pałacu w Beylerbey, bankiet na cześć deputowanych senatu i prasy. Gości przyjmował Abraham Effendi Farki, dyrektor biura prasowego Wysokiej Porty i przełożony konsystorza żydowskiego. Podczas bankietu weszły do parku sultana biało odziane dzieci, chłopcy i dziewczęta, uczęszczające do szkół Alliance Israelite z bukietami w rękach. Chłopczyk i dziewczynka podały sultanowi kwiaty z prośbą o zezwolenie odśpiewania pieśni na cześć władcy. Na zezwolenie sultana odśpiewały dzieci pieśń patryotyczną, a ich czysta wymowa wywarła sympatyczne wrażenie. Sultan podziękował za owacyę i wyraził uznanie nauczycielom szkoły Alliance.

LOKAL REDAKCYI i ADMINISTRACYI
znajduje się obecnie przy
ul. Sykstuskiej l. 29
I. piętro w podwórzu.

Konkurs.

Przy izr. szkole w Brodach jest **posada młodszego nauczyciela** z maturą seminaryalną od 1. września b. r. do obsadzenia.

Do tej posady przywiązaną jest roczna tymczasowa płaca 800 K.

Podanie należycie udokumentowane wnosić należy wprost lub w drodze służbowej do Inspektoratu izr. szkoły chłopców i dziewcząt w Brodach.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 31. lipca b. r.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Łuniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Głossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

Bezpłatne biuro pośrednictwa posad biurowych — Towarzystw żydowskich: „Leopolis" i „Młod. urzędników prywatnych" otwarte codziennie od godz. 6—8 wiecz., zaś w niedzielę od 5—6 wieczorem w tutejszym gmachu Zboru izraelickiego.

Upraszamy P. T. Pracodawców, by w razie zapotrzebowania wszelkich sił biurowych z całem zaufaniem do nas się zwrócili.

ZARZĄD.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.